

STANISŁAW ROMAN (Kraków)

Dygesta małopolsko-wielkopolskie a dążenia do unifikacji prawa polskiego na przełomie XIV i XV w.

Pierwszy na szeroką skalę zakrojony pomnik polskiego ustawodawstwa z XIV w. — statuty Kazimierza Wielkiego — nosił na sobie piętno ówczesnego stanu prawnego państwa. Silne poczucie odrębności zwłaszcza głównych dzielnic kraju, Mało- i Wielkopolski, jak również odmienne zwyczaje prawne w nich panujące spowodowały, że statuty ułożono w dwóch całkowicie różnych zwodach, osobnym dla Małopolski i osobnym dla Wielkopolski, odmiennych zasobem artykułów, stylem i treścią. Oba statuty krążyły po kraju w licznych odpisach osobno lub razem, ale w tym ostatnim wypadku początkowo zawsze z wyraźnym wyodrębnieniem każdego zwodu.

Najstarsze z zachowanych tekstów zawierające razem spisany pełny statut małopolski i wielkopolski są właśnie tylko ich mechanicznym połączeniem. Każdy ze statutów poprzedzony jest własną przedmową i stanowi odrębny pomnik, a łączność ich polega tylko na tym, że wpisane zostały jeden po drugim we wspólnym rękopisie. Tak jest w jednym z najstarszych wśród istniejących dziś kodeksów, w pergaminowym rękopisie Królewskim powstałym około 1430 r., w rękopisach Petersburskim I z 1432 r., Ossolińskich II z 1434 r. i innych późniejszych¹.

Z tych samych jednakże mniej więcej lat pochodzą również takie rękopisy, w których tekst statutów Kazimierzowskich przerobiony został w inną formę redakcyjną, nazwaną w połowie ubiegłego wieku przez Romualda Hubego dygestami krakowsko-wielkopolskimi². Są to w rzeczywistości nie tyle dygesta krakowsko-, ile małopolsko-

¹ Zob. Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. II i IV, Kraków 1921; w dwu tych tomach wydano wszystkie zachowane łacińskie przekazy rękopiśmienne statutów Kazimierza W. (raz statutu warszawskiego).

² Romuald Huber, *Przyczynek do objaśnienia historii statutu wiślickiego* (1853), R. Hubego Pisma poprzedzone zarysem biograficzno-krytycznym przez Karola Dunina, t. II, Warszawa 1905, s. 282 i nn.

wielkopolskie³, gdyż z ziem małopolskich dotyczą nie tylko krakowskiej, ale i sandomierskiej i lubelskiej⁴. Redakcję dygestów zawierają rękopisy: pergaminowy Warszawski I, który powstał około 1425 r., Działyńskich II z 1441 r., Bandtkiego I z 1444 r., Petersburski II z 1449 r. i inne późniejsze⁵.

Najstarsze teksty obu typów — Królewiecki (w skróceniu Kr.) i Warszawski I (w skróceniu SV) — będą w niniejszej pracy powoływał jako reprezentantów całej grupy tekstów im pokrewnych⁶.

Różnice między redakcją obejmującą pełne połączone statuty typu Kr., a redakcją dygestów typu SV są bardzo istotne. Nie chodzi tu o treść przepisów, gdyż brzmią one przeważnie prawie identycznie (z pewnymi wyjątkami), ani nawet o zasób artykułów, gdzie różnice są już bardzo poważne, ale przede wszystkim o intencję, które przyświecały kompilatorom redakcji dygestowej typu SV. W typie tym mianowicie zatarto odrębność statutu małopolskiego i wielkopolskiego i stworzono jeden zwód dla całej Korony, mieszczący w sobie przepisy obu dzielnic. Trudno tego nie ocenić jako kroku niemal rewolucyjnego, jako że usunięto za jednym zamachem partykularyzmy dzielnicowe. Opracowując jeden zbiór prawny dla całego państwa uzyskano — przynajmniej w teorii — jedno prawo dla wszystkich prowincyj.

Odbiło się to na zwartości i pełności statutów. Połączenie nastąpiło mianowicie w ten sposób, że do niezmienionego w zasadzie statutu małopolskiego, liczącego według rękopisu Kr. 107 artykułów⁷, dodano wybór kilkunastu zaledwie artykułów ze statutu wielkopolskiego. Na ogólną liczbę 46 artykułów wielkopolskich zawartych w rękopisie Kr. weszło do dygestów jedynie około jednej trzeciej; dodano przy tym kilka nowych przepisów (stąd tekst SV obejmuje 131 artykułów⁸ zamiast z górą 150). Dokonując wyboru starano się usunąć przede wszystkim te artykuły wielkopolskie, których odpowiedniki o analogicznej treści istniały już w zwodzie małopolskim, oraz wszystkie te, które nie zgadzały się z od-

³ Ta nazwa została zaproponowana w pracy: Adam Vetulani i Stanisław Roman, *Średniowieczny ruski przekład statutów ziemskich Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły*, Wrocław 1950, s. 39 i n., przyp. 3.

⁴ Por. art. 108 według układu zastosowanego w dziele R. Hubego, *Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1881, cz. IV — Testy, s. XXXVII. W rękopisie Królewieckim jest to art. 69.

⁵ Zob. wyżej, przyp. 1.

⁶ Skróty na oznaczenie rękopisów w niniejszej pracy według wydawnictwa Oswalda Balzera, *Statuty Kazimierza Wielkiego*, z rękopisu pośmiertnego wydał Z. Kaczmarczyk, M. Szczaniecki, S. Weymann, Poznań 1947.

⁷ Archiwum Komisji Prawn. PAU, t. II, s. 1 i nn.

⁸ Tamże, s. 400 i nn. Artykuły SV są zresztą nieco inaczej liczone.

powiednimi przepisami małopolskimi, co jednak nie zlikwidowało całkowicie sprzeczności. Źródłem znacznie poważniejszych kłopotów musiał być fakt, iż na skutek stworzenia jednolitego zbioru z przepisów dwu dzielnic rozciągnięto automatycznie moc artykułów małopolskich na ziemie wielkopolskie i na odwrót, przepisy wielkopolskie zamieszczone w zbiorze miały odąd obowiązywać w Małopolsce. Nie dostosowanie tych przepisów do zwyczajów prawnych drugiej prowincji powodować musiało opór społeczeństwa owej dzielnicy i stawiało pod znakiem zapytania celowość całej reformy.

Mimo to dygesta małopolsko-wielkopolskie przyjęły się i już w pierwszej połowie XV w. skutecznie konkurowały z pełnymi zwodami, o czym świadczy ilość zachowanych z tego czasu rękopisów statutów typu SV. Przyczynić się do tego musiała okoliczność, że dygesta traktowane były jako tekst urzędowy. Można by tak sądzić już chociażby na tej podstawie, że właśnie tekst dygestowy — co prawda uzupełniony jeszcze dalszymi artykułami wielkopolskimi pominiętymi w redakcji SV — został około r. 1488 ogłoszony drukiem w tzw. Syntagmatach i z kolei przedrukowany w urzędowym zbiorze prawa polskiego wydanym przez Jana Łaskiego w roku 1506⁹. Za oficjalnym traktowaniem dygestów przemawia jednak jeszcze kilka argumentów znacznie wcześniejszych, które ze względu na wagę tego zagadnienia dla niniejszych rozważań należy pokrótce przedstawić.

Argumentów tych dostarcza przede wszystkim statut krakowsko-warcki z roku 1432. Statut ten stanowiący pewnego rodzaju nowelę do statutów Kazimierza W. w szeregu wypadków wprost nawiązuje do odpowiednich artykułów Kazimierzowskich, zmieniając lub uzupełniając ich treść. Nawiązania te polegają zwykle na podaniu ich *incipitu* i treści, np. w art. 25: *Primaeva constitutione in capitulo „Statuimus etiam“ etc. noscitur esse observatum, quod...*¹⁰. Podobne powołania się spotykamy w artykułach 2, 3, 5, 8 i 19. W jednym wypadku, w art. 26, statut wyraził się inaczej, a mianowicie: *...ut de communi molendinatore etiam est in libro terrestri*¹¹ *superius provisum*. Teksty te są z całą pewnością pierwotne, gdyż zachowały się w podobnej postaci we wszystkich istniejących do dziś łacińskich przekazach statutu warckiego¹², z których naj-

⁹ Por. *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków (Syntagmata)*, wyd. Ludwik Łysiak i Stanisław Roman, Wrocław-Kraków, 1958, s. 56 i nn.

¹⁰ Tekst statutu warckiego cytuje według wydania w *Starodawnych Prawa Polskiego Pomnikach* A. Z. Helcia, t. I, Warszawa 1856, s. 305 i nn.

¹¹ W większości rękopisów, i to najstarszych, figuruje wyraz *terrestri*; w pozostałych zamiast *terrestri* jest *priori*.

¹² Teksty zob. w *Archiwum Komisji Prawn. PAU*, t. II i IV.

starszy, zawarty w rękopisie SV z roku mniej więcej 1425, jest zaledwie kilka lat młodszy od samego statutu¹³.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że statut warcki powołuje się zarówno na przepisy statutowe małopolskie, jak i wielkopolskie, na pierwsze z nich w czterech wypadkach (art. 2, 3, 5, 26), na drugie w trzech wypadkach (art. 8, 19, 25), wnioski nasze będą oczywiste. Gdyby redaktorzy statutu warckiego korzystali z takiej redakcji statutów Kazimierza W., w której oba statuty dzielnicowe stanowiły odrębne pomniki, nie mogliby w przytoczonym artykule 26 napisać bez żadnych wyjaśnień w liczbie pojedynczej: *ut . . . est in libro terrestri superius provisum*, gdyż posługiwaliby się przecież dwiema księgami ziemskimi, nie jedną. Świadczy to, że redaktorzy statutu warckiego mieli w rękach redakcję łączącą oba statuty dzielnicowe w jedną całość, a więc redakcję dygestów¹⁴. Za tym samym przemawia okoliczność, że powoływane w statucie warckim artykuły wielkopolskie mieszczą się wszystkie w tym wyborze, jaki przedstawiają dygesta.

Redaktorzy statutu warckiego musieli chyba zdawać sobie sprawę z tego, jak daleko redakcja dygestów odbiega od pierwotnych statutów. Gdyby stanowiła tylko produkt pracy prywatnej, nie mogliby się nią posługiwać z pełną urzędową powagą dla celów ustawodawczych. Redaktorzy statutu warckiego traktowali tedy dygesta jako tekst urzędowy.

Analogiczny wniosek trzeba wyciągnąć z nieco wcześniejszego aktu, przywileju czerwińskiego, wydanego w 1422 r. przez Władysława Jagiełłę. Powołano się tam na jeden z przepisów wielkopolskich Kazimierza Wielkiego w sposób następujący: *Quemadmodum divinae memoriae dominus Casimirus, olim rex Poloniae, antecessor noster, hoc ipsis concesserat, et in libro terrestri, quem cum praelatis et baronibus suis quondam Visliciae in conventionem generali edidit, et pro memoria sempiterna dereliquit*¹⁵. Otóż wiadomo, że nazwa Wiślicy występuje jedynie w statucie

¹³ Nie biorę pod uwagę podobnych wyrażen zawartych w innych artykułach w rękopisach późniejszych, jak w St¹ i D⁴: *in constitutione cuiusdam capituli, quod incipit: „Porro“ libri primi ultimum* (art. 10).

¹⁴ Podobne twierdzenie, choć bez szczegółowej argumentacji, ob. A. Vetulani i St. Roman, *Średniowieczny ruski przeład*, s. 63 (w rozdziale pisanym przeważnie przez A. Vetulaniego). O tym, że statut małopolski i wielkopolski były traktowane jak osobne księgi, świadczy np. uwaga Świątosława na końcu jego przekładu dygestów (sprzed 1449 r.): *Tu już koniec jest praw krola Kazimirowych z obojch ksiąg zbranych . . .* i potem przed statutem wielkopolskim nagłówek: *Sequitur liber secundus pro Magna Polonia . . .* (Archiwum Komisji Prawn. Ak. Umiej., t. III, Kraków 1895, s. 288). Podobnie kodeks Stronczyńskiego II jeszcze w ostatniej ćwierci XV w., rozdziela statut małopolski od wielkopolskiego uwagą: *Et sic est finis primi libri. Hic incipitur liber secundus Maioris Poloniae* (tamże, t. IV, s. 673).

¹⁵ *Ius Polonicum*, wyd. J. W. Bandtkie, Warszawa 1831, s. 222 § 2; o artykule, na który się tu powołano, zob. niżej, s. 128.

małopolskim i to w artykule 1 w powszechnie spotykanym układzie¹⁶. Wiślickim można było więc nazywać tylko albo statut małopolski albo taki, który łączył przepisy małopolskie z wielkopolskimi w jedną całość, czyli dygesta. Na początku XV w., kiedy była jeszcze żywa tradycja statutów Kazimierzowskich i kiedy zdawano sobie doskonale sprawę z odrębności prawa wielkopolskiego, nie można było nazwać wiślickim statutu wielkopolskiego i to w obozie pod Czerwińskiem, gdzie wśród zebranego na wojnę z Zakonem pospolitego ruszenia musiała być z natury rzeczy przede wszystkim szlachta wielkopolska. Jeśli w przywileju tam wydanym powołując się na artykuł wielkopolski wymieniono Wiślicę jako miejsce jego ogłoszenia, to nie miano na myśli ani statutu małopolskiego, w którym owego artykułu nie było, ani wielkopolskiego, gdyż ten nie pochodził z Wiślicy. Widocznie rozporządzano tekstem dygestów¹⁷ i ten tekst uważano za obowiązujący, oficjalnie używany¹⁸.

Z powyższych wywodów dają się wysnuwać wnioski również o czasie powstania dygestów. Skoro korzystano z nich w statucie warckim i jeszcze wcześniej w przywileju czerwińskim, musiały się wytworzyć już przed rokiem 1422. A. Vetulani przyjmuje, „że połączenie pierwotnie odrębnych statutów małopolskich i wielkopolskich w redakcję dygestów nastąpiło w okresie między rokiem 1420 a 1422 w związku z tendencją ujednostajnienia obowiązującego w Polsce prawa ziemskiego”¹⁹. O ile jednak powyższy termin *ad quem* wydaje się pewnym, to termin *a quo* jest jedynie prowizorycznym przypuszczeniem, które jeszcze musi zostać gruntownie rozpatrzone.

W świetle tego, co dotąd zostało powiedziane o dygestach, okazuje się, że jest to pomnik prawny nader zagadkowy. Wyraża interesujące tendencje, będąc rezultatem dążeń do ujednostajnienia prawa w Koronie, cieszy się przy tym pełnym poparciem osób znajdujących się u steru rządów, które posługują się nim przy opracowywaniu najważniejszych aktów państwowych. Z przeglądu zaś zachowanych rękopisów można wnioskować, że częściowo wypiera on z użycia dotychczasowe zwody partykularnego prawa, posiada więc również poparcie szerszych grup społeczeństwa. Tymczasem nasze wiadomości o nim są tak skąpe, że — poza jego formą zewnętrzną, która jest nam znana — wiemy tylko tyle,

¹⁶ Archiwum Komisji Prawn. PAU, t. II, s. 1.

¹⁷ Ob. A. Vetulani i St. Roman, *Sredniowieczny ruski przekład*, s. 67 i nn., gdzie A. Vetulani wykorzystał ten sam tekst dla ustalenia daty powstania dygestów, argumentując jednakże w inny sposób.

¹⁸ O ile cytowany urywek przywileju czerwińskiego jest autentyczny. W ogóle tekst tego przywileju może budzić wątpliwości; por. Stanisław Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, 1925, s. 79.

¹⁹ A. Vetulani i St. Roman, *Sredniowieczny ruski przekład*, s. 66.

że wytworzył się przed rokiem 1422. W niniejszej pracy pragnę przedstawić pewne materiały, które mogą przyczynić się do wyjaśnienia niektórych zagadnień związanych z tą interesującą redakcją statutów Kazimierza Wielkiego.

Wśród rękopisów zawierających połączone pełne statuty małopolskie i wielkopolskie zwraca uwagę badacza dygestów jeden, który zawiera pewne charakterystyczne cechy zarówno zwodów pełnych jak i dygestów. Jest to rękopis O² (Ossolińskich II) z roku 1434²⁰. Oswald Balzer w swym studium poświęconym źródłoznawczemu rozbirowi statutów małopolskich Kazimierza W. poddał dokładnej analizie tekst O² i doszedł do wniosku, iż jest on pochodny w stosunku do obu podstawowych typów statutów²¹. Zdaniem Balzera powstał on w ten sposób, że jego pisarz opierając się równocześnie zarówno na wzorze pełnych statutów jak i na dygestach połączył w jednym tekście charakterystyczne cechy i indywidualne odmianki jednej i drugiej redakcji. Na poparcie swojej tezy Balzer podał niewiele danych, obiecując, iż dopiero przy omawianiu statutów wielkopolskich przedstawi dowody wyczerpujące i „rozstrzygające rzecz w sposób niewątpliwy”²². Do ogłoszenia tych dowodów nie doszło²³. Ponieważ jednak już w rozważaniach nad statutami małopolskimi Balzer poruszył również artykuły wielkopolskie²⁴, można na ich podstawie wysuwać pewne przypuszczenia o charakterze argumentów, którymi rozporządzał.

Przedstawmy przede wszystkim dokładniej tekst rękopisu O² oraz jego stosunek do podstawowych redakcji statutów Kazimierzowskich.

Na pierwszy rzut oka tekst O² sprawia wrażenie przekazu nie różniącego się niczym zasadniczym od innych tekstów typu Kr., zawierających wyodrębnione statuty mało- i wielkopolskie. Zaczyna się przedmową statutu małopolskiego pod nagłówkiem: *Sequitur de constitutionibus*, po czym następuje 113 artykułów numerowanych tegoż statutu, zaopatrzonych rubrykami. Z kolei pod nagłówkiem: *Item secuntur statuta in terra maioris Polonie. Capitulum CXIII*, umieszczono przedmowę statutu wielkopolskiego oraz artykuły wielkopolskie numerowane cyframi od 115 do 165. Z kolei bez żadnego wyodrębnienia, a jedynie z „nagłówkiem”: *Sequitur capitulum* następuje statut krakowsko-warcki, którego pierwszy artykuł nosi numer 166. Rękopis uległ niestety zdefektowaniu. Brak w nim kart zawierających koniec art. 10 i artykuły 11–14, koniec art. 23,

²⁰ Archiwum Komisji Prawn. PAU, t. IV, s. 357 i nn.

²¹ O. Balzer, *Statuty Kazimierza W.*, s. 127 i nn.

²² Tamże, s. 129.

²³ W papierach Balzera nie znaleziono analizy zwodu statutów wielkopolskich, gdzie zagadnienie to byłoby z całą pewnością rozpatrzone; por. tamże, s. XVII.

²⁴ Tamże, s. 132.

artykuły 24—26 i początek art. 27, koniec art. 54, artykuły 55—71 i początek art. 72, koniec art. 138, artykuły 139—157, koniec art. 166, artykuły 167—172 i nagłówek art. 173, wreszcie brak reszty po artykule 180, zachowanym zresztą też we fragmencie. Jest charakterystyczne, że tekst O² układem swoim i zasobem artykułów nie będąc dygestowym, zaopatrzone jest jednakże sumariuszem dostosowanym do redakcji dygestów, podającym tylko 128 artykułów²⁵.

W brzmieniu tekstu poszczególnych artykułów przekaz O² wykazuje zmiany tak dalece zbliżające go do tekstów grupy dygestowej, że O. Balzer w swej klasyfikacji nie wahał się zaliczyć go częściowo do swej grupy 3, obejmującej zwody pełnych statutów, a częściowo do grupy 4, do której wchodzi najstarsze zwody dygestowe. Mimo zewnętrznych pozorów przynależności tekstu do grupy 3, zdaniem Balzera kopista O² „tekst wszystkich artykułów swojego wzoru pełniejszego przejął w stylizacji typu SV (tj. dygestów — St. R.), zachowując tylko gdzie niedzie i wyjątkowo... pewne właściwości redakcyjne tamtego wzoru”²⁶.

Dla unaocznienia stopnia zbliżenia tekstu O² do dygestów wystarczy podać dwa jaskrawe przykłady:

1) W części obejmującej statut wielkopolski znajduje się w O² artykuł niewątpliwie małopolski *Item... ubi curie nostre sunt remote* (art. 132), który wspomina wyraźnie o ziemiach krakowskiej i sandomierskiej. Nie ma tego artykułu w żadnym innym rękopisie zawierającym pełne statuty małopolskie i wielkopolskie, za wyjątkiem jedynie O³ i D³ (art. 151) z drugiej połowy XV w., które stanowią późniejszą przeróbkę, stapiając oba statuty w jedną całość bez zaznaczenia ich odrębności i z usunięciem z pierwotnego miejsca przedmowy statutu wielkopolskiego²⁷. Artykuł *Item... ubi curie nostre sunt remote* znajduje się natomiast we wszystkich tekstach dygestowych (art. SV 114).

2) Artykuł wielkopolski o zbiegostwie chłopów posiada dwa całkowicie różne ujęcia, odbiegające od siebie nie tylko stylem, ale i posiadające przeważnie odmienną treść. Jedno z tych ujęć zawiera rękopis Kr. (art. 141) i wszystkie inne teksty podające pełne statuty małopolskie i wielkopolskie; drugie z tych ujęć natomiast znajduje się we wszystkich łacińskich tekstach dygestowych (art. SV 130) i ponadto tylko i jedynie w O² (art. 158).

Wyjątkowa bliskość O² i dygestów nie może ulegać więc kwestii. Jak wspominałem, Balzer tłumaczył te podobieństwa w ten sposób, że pisarz przekazu O² (niekoniecznie samego tekstu do dziś zachowanego, ale jego

²⁵ Archiwum Kom'isji Prawn. PAU, t. IV, s. 347 i nn.

²⁶ O. Balzer, *Statuty Kazimierza W.*, s. 132.

²⁷ Archiwum Kcmisji Prawn. PAU, t. II, s. 209 i nn. Zob. też tamże, s. 271, przyp. 3.

prototypu — w dalszych wywodach mówiąc o przekazie lub typie O² będę miał na myśli właśnie ów prototyp, którego dalsza kopia znajduje się w rękopisie O²) miał przed oczyma zarówno redakcję pełnych statutów jak redakcję dygestów i stworzył kompilację łączącą cechy charakterystyczne obu.

Otóż to twierdzenie Balzera nie jest trafne, a rezultaty jego błędu nader przykre, gdyż nie pozwoliły mu należycie ocenić jedynych materiałów, które mogą przyczynić się do wyjaśnienia historii dygestów. Dowody przytoczone przez Balzera są — moim zdaniem — niewystarczające bądź oparte na omyłce. Uważam, że — wręcz przeciwnie — typ O² stanowi szczęśliwie zachowany prawzór całej redakcji dygestów.

Spróbuję naprzód odeprzeć dowody przeciwne. Jakżesz Balzer uzasadnia swe przypuszczenie? Stwierdza on naprzód, że typ O² nie mógł być wyłącznym pierwowzorem dla dygestów: „Przedewszystkim typ O² wyróżnia się od wszystkich innych kodeksów bogatym zasobem indywidualnych właściwości tekstowych, nieraz bardzo znamiennych, często przekształcających całe ustępy zdań, czasem zawierających nowe wstawki myślowe czy rzeczowe...²⁸. Tych oto właśnie indywidualnych właściwości redakcyjnych typu O² nie znajdujemy odtworzonych w SV i w najbliższych mu tekstach, w czym świadectwo, że nie mogły one korzystać z tamtego typu. Ważniejsza rzecz inna: Tekst O² ma już konsekwentnie przeprowadzony system rubryk indywidualnych, sobie tylko właściwych. Nie odnajdujemy tego systemu w żadnym z pozostałych trzech kodeksów grupy niniejszej (tj. grupy 4 dygestowej — St. R.), składających się na typ SV. Gdyby nawet przypuścić, że w typie tym rubryki te zastąpione zostały innymi, oryginalnie stworzonymi, oczekiwalibyśmy tu w każdym razie jakiegokolwiek innej redakcji rubryk indywidualnych. Tymczasem rubryki typu SV pokrywają się w zasadzie ze znanym nam układem rubryk systematycznych, który stanowi właściwość tekstów grupy 2 (zawierających w zasadzie pełne statuty lub tylko statut małopolski — St. R.)“²⁹.

Powyższe wywody nie są przekonujące. Balzer rozumuje, że gdyby dygesta wywodziły się z O², otrzymałyby w miejsce rubryk indywidualnych O² inne rubryki oryginalnie stworzone, i odrzuca to przypuszczenie stwierdzając, że rubryki SV jednakże takimi nie są, gdyż pokrywają się z rubrykami starszych typów; typ O² nie mógł być więc wzorem dla typu SV. Sądzę, że z równym uzasadnieniem można przypuścić, że typ O² był wzorem dla typu SV i pierwotnie posiadał rubryki identyczne z SV,

²⁸ Tu Balzer przypomina umieszczoną w art. O² 107 dłuższą wstawkę powołującą się na opinię „mędrca“.

²⁹ O. Balzer, *Statuty Kazimierza W.*, s. 129 i n.

a dopiero później, po oderwaniu się odeń typu SV, rubryki te zostały w O² czy jakiejś jego wcześniejszej kopii zmienione. Wszak sam Balzer stwierdza, że dzisiejsze rubryki O² są to rubryki, jakich nie ma w żadnym innym tekście, powstały więc zapewne bez jakiegokolwiek wpływu obcego. Za tym samym przemawia stwierdzenie Balzera, iż tekst O² w ogóle przejawia mnóstwo niespotykanych nigdzie odmianek. Odmianki te mogły przecież powstać później, już po uformowaniu się dygestów, gdyż, jak świadczą i rubryki, przekaz O² znalazł się w rękach pisarza, który miał dość swobodną rękę w kształtowaniu swego tekstu. Wszystko przemawia moim zdaniem za tym, że w odpisie O² mamy do czynienia nie z czystym typem O², ale z jego późniejszą, niezbyt staranną formacją, która nawet statut warcki włączyła do statutu wielkopolskiego, nie uważając jego odrębności, a pragnąc całość ówczesnego ustawodawstwa stopić w jeden zwód.

Jako dalszy argument za tezą Balzera mógłby służyć podniesiony przezeń fakt, że sumariusz umieszczony przed tekstem O² jest sumariuszem dygestowym, 'całkowicie nie dostosowanym do porządku i zasobu artykułów tego tekstu. „Ze zaś summy łączyły się pospolicie w rękopisach z odpowiednim pełnym tekstem statutów, więc jest w tym dowód niewątpliwy, iż kopista typu O² w czasie dokonywania odpisu miał przed sobą tekst typu SV...”³⁰.

I ten dowód moim zdaniem nie ma wcale mocy przekonywającej. Oczywiście prawdą jest, że kopista odpisu O² czy jednego z jego bezpośrednich wzorów musiał mieć przed oczyma dygesta z sumariuszem. Ale to bynajmniej nie świadczy, że prototyp O² w ogóle posiadał sumariusz. Raczej przeciwnie; jeśli stwierdziliśmy tyle samowolnych odmianek w O², można za taką uznać również i dopisanie sumariusza, którego pierwotnie nie było. Że zaś sumariusz nie odpowiadał redakcji O², to zdaje się nie jest winą kopisty. Aż do roku 1472 nie wiemy nic o istnieniu innych sumariuszów poza dygestowymi, prawdopodobnie ich więc nie było. Po raz pierwszy sumariusz do pełnych statutów spotykamy dopiero w rękopisie D³³¹. Jeśli przeto kopista O² chciał mieć sumariusz, musiał albo ułożyć samodzielnie nowy, albo przepisać z dygestów. Uczynił to ostatnie.

Z argumentami, które Balzer zamierzał przedstawić dopiero przy omawianiu artykułów wielkopolskich — nie znając ich — nie można polemizować. Można jednak rozważyć fragment rezultatów jego badań nad artykułami wielkopolskimi, który Balzer nawiasowo podał już przy rozbiórce statutu małopolskiego. Dotyczy on kwestii bardzo zasadniczej

³⁰ Tamże, s. 132 i n. (podkreślenie Balzera).

³¹ Archiwum Komisji Prawn. PAU, t. II, s. 189 i nn.

i służy Balzerowi do udowodnienia, że typ O² nie tylko nie mógł być wyłącznym pierwowzorem dla dygestów, ale że nawet niemożliwą jest rzeczą, by w połączeniu z jakimś innym tekstem pełnych statutów służył za podstawę uformowania się typu SV. Oto twierdzenia Balzera:

„Kopista (rękopisu O² — St. R.), mając równocześnie pod ręką dwa wzory, szedł ... porządkiem wzoru pełniejszego; dlatego zachował nawet artykuły, których w typie SV nie było, jak art. 35 (tj. art. Kr. 35 — St. R.) i przypuszczalnie art. 14 (tj. art. Kr. 15 — St. R.), a w dziale obejmującym OP. (Objątek Piotrkowski, tj. statut wielkopolski — St. R.) zwyż 20 artykułów nieuwzględnionych w ZG-ym (Zwodzie Głównym, tj. dygestach — St. R.); dlatego także artykuły OP-go (statutu wielkop. — St. R.) podał nie w porządku właściwym ZG-mu (SV), jeno w układzie zachowanym w tekstach pełnych”³². Zdaniem Balzera typ SV będąc „w materiał uboższy” i „o nowym, poprzednio niestosowanym układzie artykułów” nie mógł wywodzić się z jakiegoś tekstu pełnych statutów typu Kr. i — jako ze wzoru dodatkowego — z tekstu O², który zawiera układ również zbliżony do typu Kr.³³.

Otóż podkreślone przeze mnie rozstrzelonym drukiem stwierdzenie Balzera dotyczące porządku artykułów w O² nie jest zgodne z rzeczywistością i spowodowane zostało chyba fragmentarycznością tego tekstu, utrudniającą należyte w nim rozeznanie. Tylko na skutek tego przeczczenia Balzer mógł podtrzymywać tezę o pochodności tekstu O² w stosunku do dygestów. Jest ona jednak nie do utrzymania po skorygowaniu owego błędu.

Porządek artykułów w tekstach pełnych i w dygestach jest na ogół identyczny w części obejmującej statut małopolski. Natomiast w części zawierającej statut wielkopolski nie tylko istnieją poważne różnice w zasobie artykułów, ale i w ich uszeregowaniu. Unaoczni to następująca tabela:

³² O. Balzer, *Statuty Kazimierza W.*, s. 132. Balzer przez pomyłkę wymienił art. C² 34 zamiast 35.

³³ Tamże, s. 131. W przeciwnym wypadku, twierdzi tamże Balzer, należałoby „przyjąć, że SV korzystał wprawdzie w najszerzej mierze z właściwości tekstowych O², przerabiając swój własny tekst przeważnie na jego modłę, że więc tekst tego wzoru poczytał niejako za autentyczny; ale natknąwszy na artykuły, o które O² jest bogatszy, pominął je zupełnie, nie podejmując próby uzupełnienia nimi swego tekstu, mimo iż rzekomy ten wzór swój uważał za przekaz autentyczny. Można by tu jeszcze wytłumaczyć przypadkowym niedopatrzaniem pominięcie art. 35, a przypuszczalnie także art. 14, jakie mieściły się w typie O²; ale zgola już niepodobna byłoby objaśnić z tego stanowiska brak zwyż 20 artykułów, jakie mieszczą się w OP-im tekstu O². Dodać zresztą trzeba, że nawet i tekstowa strona nasuwa pod tym względem analogiczne wątpliwości...”

Kr.	SV ³⁴	O ² ³⁵	Kr.	SV	O ²
108	—	115	128	[122], 123	.
109	—	116	129	124	.
110	—	117	130	—	.
111	—	118	131	—	.
112	—	119	132	—	.
113	—	120	133	—	.
114	—	121	134	125	.
115	—	122	135	126	.
116	—	123	136	127	.
117	—	124	137	128	.
118	111, 112	125, 126	138	—	.
119	113	127	139	—	.
—	114	132	140	129	.
142, 145	115 ³⁶	134 ³⁶	141	130	158
144	116	135	142	115a	134a
—	117	137	143	—	—
—	118	138	144	116	135
—	119	.	145	115b	134b
120	—	128	146	—	136
121	—	129	147	—	159
122	—	130	148	—	160
123	—	131	149	131	161
124	—	133	150	—	162
125	120, [121]	.	151	—	163
126	—	.	152	—	164
127	—	.	153	—	165

Zwróćmy na razie uwagę tylko na rękopisy Kr. i SV. Widać z powyższej tablicy, że grupa artykułów Kr. 142—145 została w SV przeniesiona, po opuszczeniu art. 143, na inne miejsce, dużo wcześniej, a mianowicie zaraz po artykule Kr. 119, tj. SV 113; przeniesione artykuły otrzymały numery SV 115 (a i b) i 116, przy czym dodano jeszcze cztery nowe artykuły nieznane rękopisowi Kr., a to art. SV 114 i 117—119. Choć bardzo poważne, jest to jednak jedyne zakłócenie porządku artykułów obu redakcyj; miejsca, gdzie istnieją różnice, ujęliśmy dla przejrzystości w ramkę. Poza tym, po odliczeniu brakujących w tekście SV artykułów, porządek reszty przepisów jest aż do końca identyczny.

Z kolei zwróćmy uwagę na rękopis O². Dając wiarę twierdzeniu Bal-

³⁴ Artykułów SV ujętych w kwadratowe nawiasy brak w tekście z powodu wydarcia karty; można je jednak z łatwością odtworzyć w oparciu o inne teksty dygestowe.

³⁵ Kropki w miejsce artykułów O² oznaczają luki spowodowane wydarciem kart.

³⁶ Część art. SV 115 odpowiadającą artykulowi Kr. 142 określam jako art. 115a, a część odpowiadającą artykulowi Kr. 145 — jako art. 115b; podobnie odróżniam art. O² 134a i b.

zera, iż O² zachował taki sam porządek artykułów, jaki istniał w zwodach pełnych, należałoby oczekiwać całkowitej lub przynajmniej przybliżonej zgodności przekazu Kr. z O². Tymczasem widzimy ciekawe zjawisko. Nie tylko porządek obu przekazów jest w poważnej części zgoła inny. Okazuje się — co więcej — że zakreślona ramką grupa artykułów Kr. 142, 144 i 145, której w O² odpowiadają artykuły 134 (a i b) i 135, a która w dygestach została przeniesiona wprzód o kilkanaście artykułów, również w tekście O² została wyrwana z pierwotnego swego miejsca i umieszczona znacznie wcześniej, zaraz po artykule Kr. 124, tj. 133 tekstu O². Co więcej, ten sam los podzielił jeszcze art. Kr. 146, który również przesunięto wraz z artykułami poprzednimi, i który w O² otrzymał numer 136. Również w O², jak w SV, opuszczono art. Kr. 143 i dodano kilka nowych przepisów — tych samych, które znajdują się w SV.

Twierdzenie Balzera o jednakowym porządku artykułów w pełnych zwodach i w O² nie odpowiada więc rzeczywistości. Wręcz przeciwnie, wyraźnie widoczne jest silne zbliżenie pod tym względem właśnie dygestów i O², gdyż — pomijając już inne zbieżności — dokładnie te same artykuły zarówno w SV jak i w O² — w tym ostatnim wypadku powiększone jeszcze o jeden dalszy przepis — zostały przesunięte wprzód i identyczne artykuły przy tym dodane. Wyłumaczyć to można tylko w ten sposób, że jeden z typów tekstowych, SV lub O², wpłynął na typ drugi. Temu Balzer bynajmniej co prawda nie przeczył, opierając się na innych przesłankach.

Zobaczmy jednak z kolei, czy system uszeregowania artykułów nie może dać podstaw do wnioskowania, który z obu typów był pierwotny, a który pochodny. Balzer uznał za niewątpliwie, że tekstem pochodnym był typ O², który miał korzystać ze wzoru SV, opierając się zarazem na jednym z przekazów pełnych statutów. Wgłębienie się w tabelę przedstawioną powyżej przekonuje jednak, że niemożliwą jest rzeczą, by taka metoda doprowadziła do otrzymania typu reprezentowanego przez O².

Gdyby tak było, jak przypuszczał Balzer, wówczas kopista doszedłszy do artykułu Kr. 119 identycznego z artykułem SV 113 i stwierdziwszy, że następne artykuły tekstów Kr. i SV³⁷ nie pokrywają się ze sobą, powinien był, jeśli chciał tekst Kr. dostosować do porządku dygestów, wpisać art. SV 114, którego brak w Kr., a później z kolei artykuły Kr. 142, 145 i 144, równające się artykułom SV 115 i 116, oraz brakujące w Kr. artykuły SV 117—119. Tymczasem w tekście O² figurują jak w szachownicy po artykule Kr. 119 (tj. SV 113, tj. O² 127) jeszcze artykuły Kr. 120—123 (tj. O² 128—131) brakujące w dygestach, potem brakujący w Kr. artykuł SV 114 (tj. O² 132), potem brakujący w dygestach art. Kr.

³⁷ Oczywiście nie chodzi tu o konkretne teksty Kr. i SV, ale o typy, które one reprezentują.

124 (tj. O² 133), wreszcie dopiero artykuły Kr. 142, 145 i 144 (tj. SV 115 i 116, tj. O² 134 i 135), które trzeba było przenieść, by uzgodnić porządek O² z dygestami; przy okazji zgubiono art. Kr. 143, co byłoby poważnym niedopatrzeniem, gdyby zbiór stawiał sobie za cel uzyskać pełny zasób artykułów. Z kolei w tekście O² widnieje jeszcze brakujący w SV artykuł Kr. 146 (tj. O² 136), przeniesiony z końca statutu nie wiadomo w jakim celu, skoro go i tak nie ma w dygestach; po tej gmatwaninie figurują brakujące w Kr. artykuły SV 117 i 118 (tj. O² 137 i 138). Trudno się w tym wszystkim zorientować nawet przy pomocy tabeli. Przyjęcie, że tą właśnie metodą kopista dostosowywał typ Kr. do typu SV, wydaje się absurdem.

Spójrzmy teraz na tę samą tabelę co poprzednio, ułożoną jednak pod wręcz przeciwnym do Balzerowskiego kątem widzenia, a mianowicie opartą na tezie, że typ SV jest pochodny od typu O², a więc że typ O² pośredniczył między pełnymi statutami a dygestami.

Kr.	O ² ³⁸	SV	Kr.	O ²	SV
108	115	—	128	[144, 145]	[122], 123
109	116	—	129	[146]	124
110	117	—	130	[147]	—
111	118	—	131	[148]	—
112	119	—	132	[149]	—
113	120	—	133	[150]	—
114	121	—	134	[151]	125
115	122	—	135	[152]	126
116	123	—	136	[153]	127
117	124	—	137	[154]	128
118	125, 126	111, 112	138	[155]	—
119	127	113	139	[156]	—
120	128	—	140	[157]	129
121	129	—	141	158	130
122	130	—	142	134a	115a
123	131	—	143	—	—
—	132	114	144	135	116
124	133	—	145	134b	115b
142, 145	134	115	146	136	—
144	135	116	147	159	—
146	136	—	148	160	—
—	137	117	149	161	131
—	138	118	150	162	—
—	[139]	119	151	163	—
125	[140, 141]	120, [121]	152	164	—
126	[142]	—	153	165	—
127	[143]	—			

³⁸ Artykuły O² ujęte w kwadratowe nawiasy są zrekonstruowane w oparciu o porządek Kr. i SV. Rekonstrukcja ta jest możliwa tylko przy takim układzie, jaki przedstawia niniejsza tabela.

Prostota powyższego zestawienia w porównaniu z wywodem poprzednim wystarczy chyba za dowód. Wszystko jest tu całkowicie jasne i logiczne, brak jakichkolwiek niekonsekwencji. Typ O² powstał z typu Kr. w bardzo prosty sposób: artykuły Kr. 142—146 przeniesiono pomiędzy artykuły Kr. 124 i 125, łącząc przy okazji art. Kr. 142 i 145 w jedną całość. Zarazem dodano nowe artykuły O² 132 i O² 137—[139]. Opuszczono art. Kr. 143. To wszystko. Pewna swoboda w dodawaniu czy opuszczaniu artykułów jest tu zrozumiała, bo przecież pisarz prawzoru o typie O² niczym nie był skrupowany, nie dostosowywał się do żadnego szablonu. a jedynie pragnął przeredagować i uzupełnić nowymi przepisami kopowany przez siebie tekst.

Z typu O² w sposób jeszcze prostszy, przez mechaniczne opuszczenie niektórych artykułów, bez zmieniania ich porządku w najmniejszej choćby mierze, powstały dygesta. Wspólne odmianki typu O² i dygestów odróżniające je od tekstów pełnych stają się w tym świetle całkowicie jasne: wytworzyły się one już w typie O² i przeszły do powstałej zeń nowej redakcji dygestów.

Balzer, odrzucając tezę o pośredniczącym charakterze O², zdawał sobie sprawę z wniosków, które otwierałyby się przed badaczem, gdyby tę tezę udało się utrzymać. Wówczas jego zdaniem można by tak scharakteryzować redakcję dygestów: „daleko sięgające przeróbki redakcyjne, zwodowi temu właściwe, nie są dziełem samych jego twórców, jeno przejęciem zaczerpniętym z gotowego już wzoru, z dawniejszych tekstów pełnych; to, czego dokonali sami twórcy ZG-go (tj. dygestów — St. R.), ogranicza się tylko do skrótu materiału ustawowego, częściowo zmienionego układu artykułów oraz połączenia dwu przedtem wyosobnionych składników w jednolitą niezróżnicowaną całość“³⁹. Charakterystyka ta, choć przez Balzera uznana za nierealną, okazuje się mimo wszystko trafną. Oczekiwania Balzera zostały jeszcze przewyższone o tyle — że — jak stwierdziliśmy — nawet porządek artykułów nie musiał być w dygestach zmieniony, gdyż taki sam istniał już w ich wzorze typu O².

* *
*

Zmudne rozstrząsania źródłowe nad prototypem dygestów, które przeprowadziliśmy, nie stanowią bynajmniej celu same w sobie. Osiągnięte ustalenia przedstawiają zachęcające perspektywy, dając możliwość wglądu w mechanikę powstawania dygestów.

³⁹ O. Balzer, *Statuty Kazimierza W.*, s. 129; cały ten ustęp wydrukowany jest tamże rozstrzelonym drukiem.

Przed wszystkim staje się jasne, że dygestowa przeróbka statutów Kazimierza Wielkiego nie powstała nagle, nie jest wytworem przypadkowej koniunktury i nadzwyczajnego zbiegu wypadków, ale stanowi owoc dłuższego rozwoju, którego wcześniejsze ogniwo zdołaliśmy uchwycić w postaci przekazu O². Wszystkie niemal ważniejsze zmiany redakcyjne, tak jaskrawo różniące dygesta od pełnych zwodów, z wyjątkiem oczywiście pominięcia kilkudziesięciu artykułów wielkopolskich i z wyjątkiem całkowitego zatarcia odrębnego pochodzenia obu statutów dzielnicowych, znajdowały się już w typie O². Punkt ciężkości świadomej przeróbki statutów w nową redakcję przesuwają się w ten sposób znacznie wstecz.

Okazuje się, że myślą przewodnią owych zmian, powoli ale konsekwentnie realizowaną, było dążenie do centralizacji prawa, co w oparciu o tekst O² można obecnie nie tylko stwierdzić, ale śledzić nawet w kilku stadiach rozwojowych.

W pełnym zwodzie wielkopolskim statutów Kazimierza W., obok głównego jego trzonu liczącego 34 artykuły, zachowała się na końcu partia artykułów 35—44 (tj. Kr. 142—151)⁴⁰ stanowiąca niewątpliwie późniejszy dodatek⁴¹. Charakterystyczny sposób sformułowania tych przepisów zwrócił uwagę już R. Hubego, który wyodrębnił je jako osobną drugą część statutu⁴². Specjalną rozprawkę poświęcił im z kolei St. Kutrzeba⁴³ dochodząc po dokładnej analizie treści do wniosku, że postanowienia zawarte w owej wiązkę przepisów były jedynie petytami przedłożonymi królowi, pochodzącymi z kół wielkopolskiego duchowieństwa. Do statutów dostały się one zdaniem Kutrzeby przez nieporozumienie, co „nie powinno... budzić zdziwienia wobec niedostatecznego ówczesnego wyrobienia prawniczego”⁴⁴.

Nie wchodząc tutaj w niejasną kwestię właściwego charakteru wymienionych artykułów trzeba stwierdzić, iż zdanie Kutrzeby o odmiennym ich pochodzeniu jest niewątpliwie trafne. Świadczy o tym dobitnie brak w ich treści wyrażen dyspozytywnych jak *statuimus*, *decrevimus* itp. W ich miejsce weszły ostrożne sformułowania: *expedit publice rei*, *convenit statuere*, *statuto hoc debet teneri*, *iure est tenendum*, *exigit regie maiestati*

⁴⁰ Według wydania R. Hubego, *Ustawodawstwo Kazimierza W.*, Teksty, s. LI i nn.

⁴¹ Mieści się on jednak we wszystkich niezdefektowanych przekazach statutów wielkopolskich.

⁴² R. Hube, *Ustawodawstwo Kazimierza W.*, s. 68 i nn.

⁴³ St. Kutrzeba, *Słowo o statucie wielkopolskim Kazimierza Wielkiego*. Księga pamiątkowa ku czci Wł. Abrahama, t. I, Lwów 1930, s. 341 i nn.

⁴⁴ Tamże, s. 348.

prohibere itp. Styl i sposób ujęcia tych przepisów jest również odmienny od reszty artykułów wielkopolskich; poza tym nie mieszczą się one w systematyce statutu. Z pełnym uzasadnieniem Kutrzeba wyprowadził stąd wniosek, iż nie były to „zarządzenia ustawodawczej natury”⁴⁵, nie były to więc normy o mocy wiążącej.

Wśród owych artykułów zwracają uwagę dwa postanowienia wyróżniające się wielką dojrzałością myśli, zaskakujące nawet nieco w czasach Kazimierza W., artykuły o wspólnym prawie dla dzielnic krakowskiej i wielkopolskiej i o jednej dla całego Królestwa, pełnowartościowej monecie. Oto ich brzmienie:

Kr. 142. Cum sub uno principe eadem gens diverso iure non debeat frui, ne sit tamquam monstrum diversa capita habens, expedit publice rei, ut uno et equali iudicio tam Cracovie quam Polonie terre iudicentur.

Kr. 145. Item ex quo unus princeps, unum ius, una eciam moneta in toto regno debet haberi, que sit perpetua et bona in valore, ut per hoc magis sit grata.

Oba postanowienia nie wchodziły, jak stwierdziliśmy, w skład właściwych artykułów wielkopolskich, nie były ustawami. Jak dziś dla nas, tak i dla współczesnych kwestia ich mocy obowiązującej, podobnie jak i pozostałych przepisów petytowych z nimi związanych, co najmniej musiała budzić wątpliwości, o ile wprost wyraźnie nie zdawano sobie sprawy z tego, że nie są to żadne normy prawne. Znajdowały się ponadto na końcu statutu wielkopolskiego, łatwo było je odróżnić od głównego trzonu statutu.

W dygestach oba wspomniane artykuły, o czym już mówiliśmy w pierwszej części niniejszej pracy, wraz z jeszcze jednym artykułem petytowym o służbie wojskowej (Kr. 144) mieszczą się nie na końcu, ale na samym początku części obejmującej przepisy wielkopolskie⁴⁶. Resztę tzw. petytów dygesta odrzuciły, z wyjątkiem jedynie art. Kr. 149, który stanowi ostatni przepis tej redakcji (art. SV 131). Ponieważ dygesta zawierają tylko niektóre artykuły wielkopolskie, stosunkowo dużo wtrętów, i to wszystko w systemie burzącym pierwotny porządek statutu wielkopolskiego, trudno było z przemieszczenia artykułów *Cum sub uno principe* i *Item ex quo* wyciągać jakieś dalej idące wnioski. Będący jednak obecnie w naszej dyspozycji prototyp dygestów w postaci przekazu O² zawierającego pełny zasób statutu wielkopolskiego pozwala nam spojrzeć na tę sprawę w zupełnie nowym świetle. Spośród tzw. petytów tekst O²

⁴⁵ Tamże, s. 347.

⁴⁶ Jako art. SV 115 i 116; por. tabelę na s. 117.

przerzucił wprzód nie trzy, ale cztery artykuły, a to Kr. 142 i 144—146, czyniąc z nich swe artykuły 134—136⁴⁷, pozostawiając jednak większość petytów tj. artykuły Kr. 147—151 na pierwotnym miejscu (art. O² 159—163)⁴⁸. Wspomniane dwa dalsze przepisy, przeniesione wraz z artykułami Kr. 142 i 145, dotyczą służby wojskowej (Kr. 144) i ciężenia chłopca za winy pana (Kr. 146)⁴⁹. Przemieszczone artykuły weszły pomiędzy wielkopolskie artykuły Kr. 124 a 125.

Cóż mogło zadecydować o przeniesieniu art. Kr. 142 i 144—146? Nie był to w każdym razie przypadek. Za tym, że uczyniono to świadomie, przemawia okoliczność, iż wraz z owymi przemieszczonymi artykułami wtrącono jeszcze w to samo miejsce przekazu O² trzy całkowicie nowe przepisy z dziedziny prawa prywatnego, nie spotykane dotąd w zwyczajnych zwodach wielkopolskich (art. O² 137—[139]). Można by sądzić, że w takim razie względy na systematykę mogły być tu decydujące. Tymczasem okazuje się, że właśnie w ten sposób systematyczny układ statutu został zepsuty. Artykuły Kr. 120—126 traktują o „materiach prawa cywilnego“, jak to już podkreślił Hube⁵⁰, z wyjątkiem jedynie niezbyt szczęśliwie tu pomieszczonego art. 124, który porusza sprawę służby wojskowej. Z pewnym uzasadnieniem przeto włączono po artykule Kr. 124 wspomniany art. Kr. 146 i nowe artykuły O² 137—[139], które dotyczą prawa prywatnego, z pewnym usprawiedliwieniem również art. Kr. 144 o służbie wojskowej, by zbliżyć go do art. Kr. 124 o podobnej treści. Niezrozumiały jest natomiast z punktu widzenia systematyki fakt wtrącenia tutaj artykułów o wspólnym prawie i o wspólnej monecie. Jeden z nich traktował przecież o kwestii jak najbardziej ogólnej, dotyczącej zarówno prawa prywatnego, jak karnego i procesowego; drugi nic nie miał wspólnego z prawem prywatnym. Weszły one, jakby na ironię, pomiędzy oba artykuły o służbie wojskowej (art. O² 133 i 135), rozdzielając je od siebie. O przemieszczeniu artykułów w tekście O² nie decydował więc ani przy-

⁴⁷ Po połączeniu art. Kr. 142 i 145 w jedną całość; zob. o tym jeszcze niżej.

⁴⁸ Por. tabelę na s. 117. O opuszczonym przy tym artykule Kr. 143 zob. jeszcze niżej.

⁴⁹ Oto ich brzmienie:

Kr. 144. Sed quia in armata milicia honor regis et defensio totius regni dependet, tenetur quilibet miles secundum quantitatem reddituum suorum et bonorum ad rem publicam certis armatis hominibus deservire, dummodo bona ipsorum in iure libertatis, que et ita de iure militari sunt libera, absque vexacione conserventur.

Kr. 146. Ex iure divino tenetur, quod iniquitas unius alteri non debet obesse. Statuto debet teneri, quod pro pena militis aut fideiussoria cautione kmeto non debet inpignorari, sed si tenetur miles aut quivis, ille solvat de propriis bonis.

⁵⁰ R. Hube, *Ustawodawstwo Kazimierza W.*, s. 70.

padek, ani względ na systematykę, przynajmniej o ile chodzi o artykuły *Cum sub uno principe* i *Item ex quo*.

Szukając innych przyczyn celowej zmiany porządku tekstu w przekazie O² trzeba dojść do wniosku, że w centrum zainteresowania osoby, która przeredagowywała statut wielkopolski leżały nie artykuły z dziedziny prawa prywatnego, ani nawet artykuł o służbie wojskowej, ale właśnie wyżej wymienione dwa artykuły o wspólnym prawie i o jednej monecie.

Oba powyższe postanowienia połączono przede wszystkim w jedną całość, mimo że pierwotnie były oddzielone od siebie dwoma przepisami o całkowicie innej zawartości. Świadczy to, że redaktor zmian przemyślał ich treść. W obu bowiem wyrażona jest myśl jedności urządzeń państwowych i to tylko mogło być motywem ich zespolenia.

Co więcej, przy okazji dokonano trzech bardzo znamienitych interpolacji. Zarówno w przekazie O², jak i w powstałych zeń dygestach artykuły te otrzymały brzmienie następujące (ważne interpolacje zaznaczam kursywą):

O² 134. *Cum sub uno principe eadem gens diverso iure frui non debeat, ne sit tanquam monstrum marinum diversa capita habens, expedit reipublice, ut uno et equali iudicio tam Cracoviensis quam Poloniensis et ceterae nostre terre iudicentur. Et ex quo unus princeps est omnium, una moneta in toto nostro regno haberi debet, cum consilio totius nostre baronie et assensu, que debet esse perpetua et bona in valore, ut per hoc ceteris sit grata et accepta.*

Podkreślmy, że w pozostałych dwu artykułach petytowych przeniesionych z końca statutu wielkopolskiego wprzód do jego głównego trzonu, tekst pierwotny pozostał niezmienny; drobne stylistyczne różnice między Kr. a O² są skutkiem faktu, że dzielą je liczne odpisy pośrednie.

Interpolacje art. O² 134 zasługują na najżywszą uwagę. W pierwszej z nich myśl jedności prawa stanowiąca motyw przewodni całego połączanego artykułu została specjalnie zaakcentowana w ten sposób, że obok Małopolski i Wielkopolski wymieniono również *ceterae nostre terre*. Nie zmieniało to co prawda istoty rzeczy, gdyż Małopolska i Wielkopolska były głównymi dzielnicami kraju i różnice istniejące między nimi stanowiły jedyną istotną przeszkodę w unifikacji prawa. Nie mniej jednak myśl centralizacji jest tu ujęta szerzej, widać, że zastanawiano się nad tym zagadnieniem; ponadto nasuwa się myśl, że ideą wspólnego prawa obejmowano już wówczas Ruś Czerwoną, jedyne większe terytorium Korony poza Mało- i Wielkopolską; prawo polskie ostatecznie wprowadzono tam dopiero w roku 1434, ale zamyślano o tym już od dłuższego czasu ⁵¹. Druga

⁵¹ St. Kutrzeba, *Przywilej jedlnieński z roku 1430 i nadanie prawa polskiego Rusi*, Zbiór prac „Ku uczczeniu Bolesława Ulanowskiego”, Kraków 1911, s. 278 i nn.

interpolacja oddawała decyzję w sprawie systemu pieniężnego w ręce baronów — rady królewskiej. Trzecia zwracała uwagę na to, że polska moneta powinna być chętnie przyjmowana przez obcych — „ceteri“. Dwoma ostatnimi interpolacjami zajmiemy się jeszcze niżej; na razie, zwróciwszy uwagę na to, że nie są to błahe zmiany, ale zwłaszcza o ile chodzi o rolę rady królewskiej, zmiany dość zasadniczej natury, wróćmy do głównego toku naszych wywodów.

Fakt, że przepisy o wspólnym prawie i o jednej monecie połączono w jeden artykuł, dalej że interpolacyj dokonano tylko w tym połączonym artykule, a pozostawiono nietkniętymi dwa pozostałe artykuły przeniesione z końca statutu wprzód, wreszcie okoliczność, iż interpolacje miały dość istotny charakter, pozwalają z pełnym uzasadnieniem przyjąć, że artykuły *Cum sub uno principe* i *Item ex quo* leżały rzeczywiście, jak wyżej przypuściliśmy, w centrum zainteresowań redaktora przekazu O².

Jeśli teraz motywem przeniesienia tych artykułów wprzód nie mogły być względy na systematykę, a z drugiej strony były one przemieszczone celowo, co również przed chwilą stwierdziliśmy, to pozostaje jeszcze tylko jedno wytłumaczenie zmiany ich kolejności w O². Oto osobie redagującej ten przekaz chodziło o to, by oderwać artykuły o wspólnym prawie i o jednej monecie od reszty tzw. petytów i by włączyć je w główny trzon statutu. Miało to swoje pełne logiczne uzasadnienie. Petyta, a wraz z nimi artykuły o wspólnym prawie i o monecie, doczepione na końcu statutu, nie miały przecież mocy prawa. Przez przeniesienie ich o kilkanaście artykułów wprzód pomiędzy niewątpliwe przepisy ustawodawcze można było zatrzeć ich nieustawowy charakter, zrównać je z artykułami o pełnej mocy obowiązującej. Musiano zdawać sobie sprawę, że praktyka taka jest mało rzetelna. Chęć przyobleczenia artykułów o wspólnym prawie i jednej monecie w autorytet ustawy — i to w dodatku w brzmieniu interpolowanym — była jednak zbyt silna. By zaś intencja przeróbki nie rzucała się wyraźnie w oczy, przeniesiono jeszcze dwa inne artykuły, w tym jeden związany treścią z artykułem o służbie wojskowej, i dodano trzy nowe przepisy z prawa prywatnego. Całość mogła robić wrażenie uzasadnionej, poprawionej i uzupełnionej redakcji statutu wielkopolskiego.

Takie intencje redaktora zdradza jeszcze jedna okoliczność. Nadając własnowolnie paru artykułom tzw. petytów moc prawną, zaczął on równocześnie ideę o wspólnym prawie wcielać w życie wprost w tekście statutów Kazimierzowskich.

Przedmowa statutu wielkopolskiego, najbardziej charakterystyczny element tego zwodu, wyróżniający go jako osobny pomnik prawny niezależny od statutu małopolskiego, pozostała wprawdzie w przekazie O²

na swoim miejscu. Jednakże — rzecz znamienna — nie stanowi ona tu początku nowej odrębnej całości, jak to widzimy w starszych tekstach łączących statut małopolski z wielkopolskim, ale graficznie wygląda jak jeden ze zwykłych artykułów; otrzymała nawet własną rubrykę, taką jak inne artykuły, mimo iż ona sama głosi, że odtąd zaczynają się statuty wielkopolskie. Co więcej, w całym przekazie zastosowano jedną bieżącą numerację wspólną dla artykułów mało- i wielkopolskich⁵², w której przedmowa statutu wielkopolskiego zginęła niemal zupełnie, stając się po prostu artykułem 114. I jeszcze, jakby dla wywarcia wrażenia, że cały tekst O² ma właściwie charakter ogólnopolski, wprowadzono w sam środek rdzennych wielkopolskich postanowień, między art. Kr. 123 i 124, artykuł tak wyraźnie małopolski, jakim jest postanowienie *Item... ubi curie nostre*, odnoszący się tylko do ziemi krakowskiej i sandomierskiej⁵³. Mogło to całkowicie zdezorientować czytelnika. Można przypuszczać, że również wtrącone do tekstu O² trzy całkowicie nowe artykuły z dziedziny prawa prywatnego, art. O² 137, 138 i [139], o czym wyżej mówiliśmy, również były pochodzenia małopolskiego. Dotychczas traktowano je niekiedy jako wielkopolskie, ale jedynym na to dowodem był fakt, że tkwiły one wśród wielkopolskich artykułów w dygestów i w kilku późniejszych rękopisach pełnych. Jednak owe późniejsze rękopisy, zacierające odrębność statutu wielkopolskiego od małopolskiego, nie dają żadnej gwarancji, że respektowały pochodzenie dzielnicowe włączanych w swój tekst przepisów⁵⁴.

⁵² W rękopisie O² również statut warcki objęto tą numeracją, pomijając jego nagłówek. Statut warcki dodany został oczywiście później do typu reprezentowanego przez O²; sumienniejszy redaktor prototypu O² byłby pozostawił zapewne nagłówek statutu warckiego na swoim miejscu, tak jak pozostawił przedmowę statutu wielkopolskiego. Ta odmienna metoda w potraktowaniu statutu warckiego i statutu wielkopolskiego jest zarazem moim zdaniem wskazówką, iż wspólna numeracja statutu małopolskiego i wielkopolskiego oraz potraktowanie przedmowy wielkopolskiej jako artykułu nie powstały równocześnie z włączeniem statutu warckiego, ale są cechą pierwotną przekazu O². Można być jednak odmiennego zdania; wtedy odpadnie niniejszy punkt moich wywodów, co i tak nie zmieni ogólnego ich toku.

⁵³ Por. wyżej, s. 111.

⁵⁴ Chodzi tu głównie o rękopisy O² i D³ z drugiej połowy XV w., gdzie art. O² 138 i [139] figurują w środku przepisów wielkopolskich jako art. 140 i 141. Natomiast w rękopisach D² i P¹ artykuły O² 137 i 138 znajdują się jako artykuły 182 i 183 wśród przepisów różnego pochodzenia. W rękopisie F artykuły O² 137 i 138 mieszczą się poza tekstem statutów (ob. Archiwum Komisji Prawn. PAU, t. IV, s. 324, przyp. 1). W ogóle trzeba zauważyć, że praktyka tak swobodnego włączania w żywy tekst statutów nowych wtrętów jest w wypadku statutu wielkopolskiego czymś zgoła nadzwyczajnym w Polsce XIV i XV w. Statut małopolski we wszystkich pełnych przekazach zachował niemal identyczny zasób artykułów, a różnice są minimalne. Podobnie przedstawia się statut warcki i statuty nieszwawskie. Swobodna ręka redaktora O² w stosunku do tekstu statutu wielkopolskiego świadczy o tendencji zatarcia pierwotnych właściwości tego statutu.

Dygesta zaś korzystały z O², a przekaz O², jak widzimy, dość bezcere-monialnie potraktował przepisy wielkopolskie.

Trudno w tym wszystkim nie widzieć całkowicie świadomej i celowej próby zatarcia odrębności statutu wielkopolskiego w O², trochę jeszcze nieśmiałej, nie ważące się jeszcze na usunięcie tak ważnego elementu, jakim była przedmowa, ale dążącej już wyraźnie — zgodnie z intencją wyrażoną w artykule o wspólnym prawie — do integracji tego pomnika we wspólny statut małopolsko-wielkopolski. Łatwo więc zrozumieć, że artykuł o wspólnym prawie istotnie przedstawiał wielką wartość dla redaktora prototypu O², który starał się uczynić wszystko, by nadać mu jak największą powagę; przeniósł go przeto między pełnowartościowe artykuły wielkopolskie, by usanować jego ustawowe braki.

Przekaz O² jest więc tworem konsekwentnym i przemyślanym, stanowiącym szczebel do osiągnięcia zakreślonego z góry niezwykle ambi-nego dzieła: wprowadzenia w miejsce praw partykularnych jednolitego prawa obowiązującego w całej Koronie.

Powyżej przedstawiona działalność nie urwała się na stworzeniu typu O³. Z całą satysfakcją można stwierdzić, iż natrafiła ona na korzystny grunt, znalazła pojętych kontynuatorów i poparcie. To, czego nie dokończył autor przekazu O², dokonały mianowicie dygesta. Przejmując obok całego tekstu małopolskiego tylko wybór artykułów wielkopolskich, dygesta odrzuciły obok szeregu artykułów uznanych za zbyt cenne⁵⁵, przede wszystkim przedmowę statutu wielkopolskiego. Odtąd ostatni ślad wielkopolskiego pochodzenia pewnej określonej partii statutów przestał istnieć. Starannie przy tym usunięto wszystkie te postanowienia, gdzie była mowa o Wielkopolsce, a więc art. Kr. 108, który wspominał o ziemi kaliskiej i poznańskiej, art. Kr. 124, choć mówił tylko o „terra Polonie“, w art. Kr. 135 wzmiankę o rzece Warcie; w artykule zaś Kr. 140 z prawdziwą beztróską w miejsce *episcopus Poznaniensis* wpisano *episcopus Cracoviensis*, dodając jeszcze wzmianki o wojewodzie krakowskim i sandomierskim⁵⁶. Oczywiście małopolski artykuł *Item... ubi curie nostre* pozostał w dygestach w tym samym miejscu, gdzie wepchnięto go w O², a więc pośród postanowień wielkopolskich, podobnie jak i trzy dodatkowe

⁵⁵ Tak je nazywa Świętosław w swym tłumaczeniu statutu wielkopolskiego: *zbytne capitula alibo ustawienia praw krola Kazimirowych...* Odróżnia je też wyraźnie od przepisów zaakceptowanych przez dygesta: te ostatnie „mocno dziwić się stoją“, podczas gdy resztę artykułów wielkopolskich umieszcza w swym zbiorze tylko po to, „aby dawności nic nie zapamiętano“ (Archiwum Komisji Prawn. PAU, t. III, s. 288 i n.).

⁵⁶ Z wymienionych ostatnio artykułów art. Kr. 108 i 124 widnieją w O² w niezmienionej pierwotnej postaci, natomiast artykułów 135 i 140 brak z powodu wydarcia kart; art. Kr. 135, podobnie jak 140, mógł być więc zmieniony już w O².

artykuły z dziedziny prawa prywatnego, być może również pochodzenia małopolskiego, o których wyżej była mowa (art. SV 117—119).

Cel stworzenia jednolitego zwodu prawa polskiego został osiągnięty.

Tak spreparowany tekst statutów Kazimierzowskich wyglądał jednak zgoła jak statut małopolski i samo nasuwa się przypuszczenie, czy dygesta nie są przypadkiem próbą uzupełnienia statutu małopolskiego odpowiednimi przepisami wielkopolskimi, bez myśli narzucania jednego prawa, głównie małopolskiego, Wielkopolsce. Poruszył tę sprawę R. Hube: „Tak ułożone dygesta zaspokajały w zupełności potrzeby praktyki sądowej krakowskiej albo raczej małopolskiej. Sądy znalazły w nich obok całego statutu wiślickiego (tj. pierwotnego małopolskiego o 59 artykułach — St. R.) i później z nim złączonych rozporządzeń Kazimierza wszystkie rozporządzenia wielkopolskie, które z biegiem czasu i skutkiem ustalających się nowych poglądów uznano za normy dające się z korzyścią zastosować i w Małopolsce“. Zaraz jednakże tenże autor dodaje: „Wszakże nie tylko Małopolska chwyciła się za dygesta, stały się one również pożądanymi dla Wielkopolski. Nic temu nie sprzeciwiało się. Stosunek jej do legislacji wiślickiej zmienił się, już przyzwyczaiła się była zachowywać przepisy regulujące porządek sądowy, które mu też legislacja wskazywała, nie odrzucała też i innych postanowień, przynajmniej o tyle, o ile takowe nie sprzeciwiały się wbrew zakorzenionym silnie i ciągle utrzymującym się zwyczajom. Tym niemniej miłe mogły się dla niej wydawać dygesta, że w skład ich weszły prawie wszystkie najgłówniejsze rozporządzenia jej starego statutu, a co więcej, zmodyfikowane w duchu kierunku, który był owładnął społeczeństwem“⁵⁷.

Hipoteza Hubego nie może się utrzymać. Dygesta nie były pomyślane jako rozszerzony statut dzielnicowy dla Małopolski, ale miały już z góry szerokie aspiracje. Wynika to już z całego dotychczasowego toku wywodów niniejszej pracy, a zwłaszcza ze stwierdzenia, że punktem centralnym akcji, z której one wyrosły, był artykuł postulujący, iż dla Wielkopolski i Małopolski powinno obowiązywać jedno prawo. Gdyby chciano stworzyć tylko rozszerzony statut dzielnicowy, nie kładziono by na ów artykuł tak wielkiego nacisku. Decydująco zaś o ogólnopolskim charakterze dygestów przesądza fakt, że powoływano się na nie w urzędowych aktach ogólnopolskich: w przywileju czerwieńskim i w statucie warckim.

Podsumowując nasze dotychczasowe wywody stwierdzamy, że w Polsce XIV i XV w. rozwijała się świadoma, długofalowa akcja, ciągnąca się przez kilka dziesiątków lat, a dążąca do unifikacji prawa w całym pań-

⁵⁷ R. Hube, *Ustawodawstwo Kazimierza W.*, s. 89 i n.

stwie. Pierwotnie włączono do statutów Kazimierzowskich jedynie wiązkę artykułów bez mocy obowiązującej, określanych w nauce jako petyta, wśród których widniał i przepis o jednym prawie dla Małopolski i Wielkopolski. Drugim etapem tej akcji był zwód statutów Kazimierzowskich przekazany nam w dalszej kopii w rękopisie O², gdzie artykuł o wspólnym prawie przeniesiono pomiędzy niewątpliwe przepisy ustawowe, zacierając ślady jego odrębnego pochodzenia i niedostatki ustawowe; zarazem przedsięwzięto próbę zatarcia różnic między statutem małopolskim a wielkopolskim wprowadzając wspólną numerację, zmieniając przedmowę wielkopolską w zwyczajny artykuł, wprowadzając w rdzenne wielkopolskie przepisy artykuły pochodzenia małopolskiego; przy okazji przeredagowano też treść niektórych artykułów. Trzecim etapem akcji, jej ukoronowaniem, były dygesta, w których przejmując zmiany wprowadzone przez przekaz O² i w oparciu o jego tekst usunięto przedmowę statutu wielkopolskiego, odrzucono kilkanaście artykułów wielkopolskich, zwłaszcza takie, gdzie wyraźnie były wymienione ziemie wielkopolskie, usunięto wzmianki o Wielkopolsce. Jako ostateczny produkt tej akcji powstał więc w miejsce dwóch statutów dzielnicowych nowy zwód prawny zawierający prawo wspólne dla całego państwa bez jakichkolwiek różnic prowincjonalnych, mieszczący w jednym ze swych artykułów nawet wzmiankę, iż mają się nim rządzić *tam Cracoviensis quam Poloniensis et cetera nostre terre*.

* *

*

Na boku zostawiłem w dotychczasowych rozważaniach kwestię, która wymaga jeszcze koniecznie rozpatrzenia, jeśli wyniki naszych badań mają być kompletne. Czy mianowicie z tekstu O² można wyciągać jakiegokolwiek wnioski co do osoby, czy raczej grupy osób, które przejęte ideą jedności prawa zostawiły nam tak namacalne dowody swej działalności? Trzeba na to pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Przynależność społeczną osób preparujących typ statutowy O² zdradzają dwie charakterystyczne okoliczności.

Pierwszą wskazówką jest interpolacja artykułu O², gdzie wtrącono zwrot, iż o biciu monety decyduje rada królewska: *una moneta in toto regno haberi debet, cum consilio tocius nostre baronie et assensu*. Nie przystała się ta interpolacja z przywileju czerwńskiego do statutów, jak to przypuszczał R. Hube⁵⁸. Już kilka lat temu A. Vetulani wykazał, że to jest niemożliwe, gdyż przywilej czerwński wprost powołuje się na statuty Kazimierza W. jako na źródło, z którego zaczerpnął to sformułowanie⁵⁹.

⁵⁸ Tamże, s. 88.

⁵⁹ A. Vetulani i St. Roman, *Średniowieczny ruski przekład*, s. 66 i nn.

Obecnie możemy iść jeszcze dalej: stwierdziliśmy, że właściwym źródłem interpolacji jest przekaz O². Nie znajdujemy śladów w innych aktach, by kiedykolwiek w wieku XIV i na początku wieku XV tego rodzaju koncesja została radzie królewskiej wyraźnie udzielona⁶⁰. Był to więc wtórny samowolny, a w myśl zasady, że sprawcy należy szukać wśród tych, którzy odnoszą korzyść, można bez obawy przyjąć, że przekaz O² wywodził się ze sfer związanych interesami z możnowładztwem.

W tym samym kierunku idzie inne rozumowanie. Dokonując przesunięć artykułów w O² opuszczono artykuł Kr. 143. Mogło go co prawda nie być już w prawzorze, z którego korzystał typ O², ale to mało prawdopodobne, gdyż nie brak go w żadnym dochowanym tekście pełnego statutu. Opuszczono go chyba celowo, co jest zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę uszczypliwą treść owego przepisu godzącego we władzę sądowniczą kasztelanów:

Kr. 143. *Cum ex calumpniis malignancium destruccio sit plurimum, convenit statuere, ut iudicia aliquorum castellanorum, quorum solutio tantum ex calumpniis dependet, omnino amputentur.*

Trudno się dziwić, że osoba przychylna możnowładztwu skreśliła artykuł tak niemiły tej grupie, jak powyższy.

Idźmy dalej. Dygesta zarówno przez przywilej czerwiński jak statut warcki traktowane są jako tekst urzędowy statutów, o czym już mówiliśmy. Obecnie, kiedy stosunek dygestów do O² jest nam jasny, kiedy wiemy o ich ścisłym powiązaniu, możemy dorzucić jeszcze jeden argument, najbardziej może przekonywający, na dowód, że przywilej czerwiński korzystał z redakcji dygestów jako zwodu urzędowego. Oto powołując się, jak wspomniano, na „księgę” statutów Kazimierza W. stwierdza ów przywilej, że król bez zgody rady nie będzie wybijał monety. Wyraźnie przy tym zaznacza, że Kazimierz „*antecessor noster hoc ipsis concesserat et in libro terrestri, quem cum praelatis et baronibus suis quondam Visliciae in conventionem generali edidit, et pro memoria sempiterna dereliquit*”⁶¹. Wiemy, że ze wszystkich tekstów statutów Kazimierzowskich jedynie przekaz O² i dygesta zawierają postanowienie o zgodzie rady na bicie monety, gdyż jest to interpolacja właśnie O². Ale przekaz O² zawiera jeszcze pełny tekst małopolski, mimo próby zatarcia odrębności tego ostatniego, trudno więc byłoby O² traktować, jak to czyni przywilej, jako jedną księgę⁶². Przy redagowaniu przywileju czerwińskiego musiano mieć więc w rękach dygesta i na nie wskazywano jako na obowiązujący zwód statutów.

⁶⁰ P. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 446.

⁶¹ Por. wyżej, s. 108.

⁶² A. Vetulani i St. Roman, *Średniowieczny ruski przekład*, s. 66 i nn.

Wniosek stąd oczywisty, że i przeróbki dokonywane przez redaktora O² nie miały charakteru pracy prywatnej. Jeśli dygestami, to jest produktem i kontynuacją typu O², posługują się najwyższe czynniki państwowe, to i jego pierwowzór, przekaz O², nie był pierwszym z brzegu tekstem, ale tekstem przechowywanym w aktach państwowych, będącym do dyspozycji kancelarii królewskiej, stale używanym w praktyce urzędowej władz centralnych. Skoro więc do tego tekstu wprowadzono istotne zmiany, i to świadomie i celowo, to inspiratorów tej akcji i jej wykonawców należy szukać w najwyższych komórkach urzędniczych państwa.

Biorąc pod uwagę powyższe przypuszczenia, jak również wyraźnie widoczne w O² wpływy interesów możnowładztwa oraz próby zacierania odrębności statutu wielkopolskiego, można śmiało działalność unifikacyjną przejawiającą się w O² i w dygestach przypisać kancelarii królewskiej w okresie, kiedy znajdowała się ona w rękach panów rady małopolskich — i kiedy król był zbyt słaby i zbyt pobieżnie orientował się w prawach i sprawach państwa, by móc protestować, a Wielkopolanie byli pozbawieni decydującej roli w polityce Królestwa.

Dokładniej czasu powstania przekazu O² i dygestów na podstawie dotychczas znanych materiałów nie sposób określić. Trzeba jednak przyjąć, że jeśli przywilej czerwiński i statut warcki posługują się dygestami, to chyba redakcja ta była już w pewnym stopniu upowszechniona. Typ O², pierwowzór redakcji dygestów, powstał zapewne znów na dłuższy czas przed uformowaniem się dygestów. Być może, iż dla powstania typu O² najodpowiedniej byłoby przyjąć początek rządów Władysława Jagiełły, a dla dygestów początek XV w. W obu okresach pozycja króla była wyjątkowo słaba. W pierwszych latach swych rządów Jagiełło nie tylko całkowicie zależał od panów małopolskich, którzy go na tron powołali, ale nie miał jeszcze rozeznania, podobnie jak i Jadwiga, w stosunkach państwowych. Byłby to moment najodpowiedniejszy do wprowadzenia interpolacji o udziale rady w biciu monety; z drugiej zaś strony wtedy właśnie zamierzano wciągnąć Litwę w krąg polskich zainteresowań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, co harmonizowałoby z interpolacją artykułu O² 134, że moneta polska powinna być tak dobra, by i n n i chętnie ją brali⁶³. Mogły jednak zmiany O² powstać jeszcze przed wstąpieniem na tron Jagiełły, w niepewnych czasach po śmierci Ludwika Węgierskiego, kiedy możnowładztwo małopolskie rządziło i zamierzało swe rządy utrwalić na przyszłość, a równocześnie zamyślało o ekspansji na obce tereny. Na początku zaś XV w., po śmierci Jadwigi, pozycja Jagiełły przez pewien czas znów była bardzo chwiejna — i wtedy mogły powstać dygesta.

⁶³ Por. wyżej, s. 122.

Wszystko to są tylko przypuszczenia. Faktem jest, że akcja unifikacyjna widoczna w O² i dygestach była dziełem kancelarii królewskiej opartej na małopolskim możnowładztwie.

Postawmy wreszcie na zakończenie sprawę jasno. Choćbyśmy najbardziej pozytywnie odnosili się do tendencji centralizacyjnych w Polsce na przełomie XIV i XV w., to jednak nie można zamknąć oczu na fakt, że to, co zrobiono ze statutami Kazimierza Wielkiego w przekazie O² i w dygestach, zbliża się bardzo do fałszerstwa zarówno pod względem formalnym, jak materialnym. Wykorzystawszy zdezorientowanie monarchy i słabszą pozycję Wielkopolski przemyciono w poczet norm obowiązujących przepisy, które nigdy sankcji królewskiej nie otrzymały, i zinterpolowano je dowolnie; a z kolei, nie mając również do tego najmniejszego upoważnienia ustawowego, w oparciu o samozwańcze artykuły o wspólnym prawie, zlikwidowano odrębny statut wielkopolski usuwając część niewygodnych artykułów tego statutu, a resztę włączając do statutu małopolskiego, z którego uczyniono statut powszechny i narzucono go jako prawo obowiązujące w całej Koronie. Gorzej jeszcze, bo powstała w ten sposób nowa, zasadniczo różną charakterem od pierwotnych, redakcję statutów przypisano królowi Kazimierzowi Wielkiemu, jakby w tej formie właśnie była jego dziełem. Uważano widocznie za bardziej korzystne oprzeć się na autorytecie zmarłego władcy i po cichu dążyć do zakresłonego celu, niż wprost u Jagiełły starać się o sankcję jednego prawa dla Wielko- i Małopolski, co musiałoby wywołać gwałtowny sprzeciw Wielkopolan. Jagiełłą posłużono się tylko o tyle, że kazano mu powoływać się na nowo stworzoną redakcję statutów jako na autentyczny przekaz praw Kazimierzowskich.

Tak więc tę próbę stworzenia jednolitego prawa dla całego państwa trzeba uznać raczej za podstęp polityczny niż za przedsięwzięcie legalne, mimo że dokonano jej w kancelarii królewskiej, z całą mocą urzędowej powagi i pod autorytetem mylnie poinformowanego monarchy. Była to co prawda akcja nie całkiem udana, gdyż dygesta nie zdołały wyprzeć zupełnie z użycia pełnych zwodów statutów Kazimierza Wielkiego. Natrafiły widocznie na zrozumiały w tych warunkach opór⁶⁴. Mimo to jednak właśnie one stały się podstawą redakcji statutów używanej w Polsce przez kilka następnych wieków.

*Zespół Katedr Historii Prawa
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

⁶⁴ Na skutek tego powstała pod koniec XV w. redakcja tzw. dygestów uzupełnionych, zawierająca jeszcze kilkanaście artykułów wielkopolskich, opublikowana po raz pierwszy w Syntagmatach (około 1488 r.), a potem przedrukowana w zbiorze Łaskiego.

Stanisław Roman (Kraków)

LES DIGESTES DE PETITE- ET DE GRANDE-POLOGNE, ET LES TENDANCES
A L'UNIFICATION DU DROIT POLONAIS A LA LIMITE DES XIV^e ET XV^e
SIÈCLES

Résumé

Le grand monument de la législation polonaise du XIV^e siècle — à savoir les statuts de Casimir le Grand rédigés à l'origine séparément, vu les particularités juridiques des deux provinces, pour la Petite- et la Grande-Pologne — apparaît déjà dans les plus anciens manuscrits du début du XV^e siècle en deux rédactions principales. La première réunit mécaniquement le statut petit-polonais au statut grand-polonais en les distinguant toutefois nettement. La seconde, définie dans la science comme digestes de Cracovie et de Grande-Pologne, crée du statut petit-polonais et d'une vingtaine d'articles extraits du statut grand-polonais un monument juridique homogène, effaçant les particularités des deux recueils provinciaux et destiné à entrer en vigueur dans tout l'Etat. Cette seconde rédaction était considérée, déjà en 1420 environ, comme texte officiel.

En étudiant l'origine des rédactions des digestes de Cracovie et de Grande-Pologne, l'auteur polémise avec Oswald Balzer, et démontre que, contrairement à l'opinion de ce savant, s'est conservé jusqu'à ce jour un texte représentant une étape intermédiaire entre la rédaction des statuts complets de Casimir le Grand, et la rédaction des digestes. Ce dernier texte a été transmis sous forme de copie plus récente dans le manuscrit Ossoliński II de l'an 1434.

Après une analyse détaillée de la connexité existant entre le texte Ossoliński II et les deux rédactions, l'auteur constate que la rédaction des digestes constitue le résultat d'une activité, de longue haleine, entreprise en toute conscience durant plusieurs dizaines d'années, et ayant pour but l'unification des droits polonais. Au début, on avait ajouté à la fin du statut grand-polonais plusieurs prescriptions n'étant pas obligatoires — désignées dans la science comme *petita*, entre autres un article constatant que dans l'ensemble de l'Etat un droit unique devait être observé, aussi bien en Petite- qu'en Grande-Pologne. Plus tard, dans le texte qui nous a été transmis dans le manuscrit Ossoliński II, on introduisit cet article facultatif sur la communauté du droit — ainsi que certaines autres prescriptions — dans le texte même du statut, afin de faire oublier que l'article en question ne représentait pas une règle obligatoire. En même temps, on essaya de supprimer les différences entre les statuts de Petite-Pologne et de Grande-Pologne en procédant à un numérotage commun des articles, en transformant l'introduction au statut de Grande-Pologne en simple article, en recourant à l'interpolation et à d'autres modifications arbitraires. La rédaction des digestes constitua la dernière étape de cette activité. En se basant, en effet, sur le texte Ossoliński II, on élimina les diverses traces de la particularité des statuts de Petite- et de Grande-Pologne, on supprima la majorité des articles de ce dernier non conformes aux prescriptions de ce premier statut, de même que l'introduction au statut grand-polonais, tandis que les articles insérés dans le recueil commun furent réunis en un tout homogène. Par conséquent, les prescriptions du statut de Petite-Pologne introduites dans les digestes devenaient désormais obligatoires en Grande-Pologne, et inversement, les prescriptions du statut grand-polonais — en Petite-Pologne, malgré qu'une pareille extension de leur caractère obligatoire, indépendamment de l'origine des prescriptions particulières, n'eût aucun fondement juridique.

L'auteur est d'avis qu'aussi bien le prototype du texte Ossoliński II que les digestes ont été rédigés par la chancellerie royale, à l'époque où les dignitaires de Petite-Pologne avaient une influence décisive sur le gouvernement de l'Etat. C'est à ce groupe de seigneurs influents qu'il faut attribuer l'initiative et la réalisation partielle de l'unification du droit dans tout le pays. Craignant l'opposition de la Grande-Pologne en cas d'atteinte flagrante à sa particularité, ledit groupe se servit de subterfuge en répandant peu à peu l'usage général du recueil établi, en l'employant dans des buts officiels et en se référant à son texte, en tant que texte officiel, même dans les actes législatifs confirmés par le roi. Ainsi ce texte, „falsifié“ dans une certaine mesure, et malgré qu'il n'eût pas éliminé entièrement l'usage de la rédaction complète des statuts, fut reproduit plus tard, après avoir été complété par d'autres articles grand-polonais, dans les plus anciens imprimés de droit polonais de la fin du XVe siècle, et ensuite dans le recueil officiel du chancelier Jean Łaski, de 1506, et fut en usage jusqu'à la fin de l'existence de la République.